

Przedpłata
w Krakowie:
 rocznie zhr. 16.—
 kwartalnie „ 4.—
 miesięcznie „ 1.35
 Za odosłanie ct. 20
Na prowincji:
 rocznie zhr. 20.—
 kwartalnie „ 5.—
 miesięcznie „ 1.70
Za granicę:
 miesięcznie zhr. 2.—

Numer zwykły 8 ct.
 Niedzielnym 10 ct.

GŁOS NARODU

Ogłoszenia

Za wiersz 6 ct. Od wyrazu w drobnych ogłoszeniach 1 1/2 ct. W „Nadesłanem“ wiersz zwykły 20 ct. Śluby, nekrologi, wiersz 40 ct. Do działu inseratowego upelnomocnieni St. Cyrankiewicz i Spółka.

Rękopisów redakcja nie zwraca.

Wychodzi codziennie, z wyjątkiem dni poświęconych o godzinie 8 rano.

Adres Redakcji:
 Kraków, ulica św. Anny 1. 3.

REDAKTOR NACZELNY: JÓZEF ROGOSZ.

Adres Administracji:
 Kraków, Rynek główny 1. 22.

RADA PAŃSTWA.

Wiedeń 10 października.

(List oryginalny Głosu Narodu).

(d) Nie, jak pewne „dobrze poinformowane“ organy wasze obwieszczają telegraficznie, iż Izba poselska zbierze się dnia 18 b. m. — pierwsze jej posiedzenie odbędzie się 16 b. m., a minister skarbu, Plener, przedłoży już na tem posiedzeniu budżet państwowy na r. 1895 i będzie miał wywód skarbowy. Niektóre pisma półurzędowe dają już teraz do zrozumienia, że budżet przedstawi się korzystnie. Krytyk surowy budżetów byłego ministra skarbu, Dunajewskiego, który usilną pracą, rozumem i nadzwyczajną gorliwością, zdołał przywrócić równowagę w wydatkach i dochodach państwa, a w końcu przedkładał budżety z znacznymi nadwyżkami, ma dziś łatwe pole działalności, dzięki właśnie Dunajewskiemu, którego jednak zwyczki stopniały znacznie podczas urzędowania Steinbacha, a zapewne i teraz wyżyn „polskiego gospodarstwa“ nie osiągną. Krytyk budżetowy, Plener, materia jest daleko łatwiej, aniżeli zrobić coś dodatniego. Prawdę tego czuje zapewne on sam najlepiej w tej chwili, a wkrótce i opinia publiczna przekona się o tem, mając przed sobą budżet mistrza krytyki. Naturalnie, iż w wywodzie obecnego ministra skarbu będą skargi na zwiększające się wydatki na armję. Za czasów jednak Dunajewskiego było to samo, jeszcze w większym stopniu a nadto grube miliony pożerała ze skarbu, państwo, przez lat kilka, kolej arulańska.

Sezon parlamentarny ma się rozpocząć pod hasłem pracy reformatorskiej. Izba poselska przystąpi bowiem od razu do rozprawy nad nowym kodeksem karnym. Naglejszą atoli sprawą jest zmiana obecnego postępowania sądowego w rzeczach cywilnych, ponieważ takowa posiada wielką doniosłość gospodarczą, szczególnie dla Galicji, gdzie kwitnie pieniactwo i pokątne pisarstwo, rujnujące lud wiejski. Koło polskie stara się w miarę możliwości przyspieszyć tę reformę, a i minister sprawiedliwości, hr. Schönborn, okazuje w tej mierze dużo chęci, tak, iż jest nadzieja prędkiego stosunkowo jej załatwienia.

Powszechnie zwraca tu uwagę pochwała, jaką cesarz na przyjęciu delegacji austriackiej w zamku budzińskim wypowiedział ruskiemu delegatowi, Barwińskiemu, za jego „patriotyczną mowę“, mianą przy rozprawie nad etatem ministerstwa spraw zagranicznych w odpowiedzi na mowy Młodoczechów: Kaftana i Pacaka. Pochwała i podziękowanie cesarza przyczyni się niezawodnie do wzmocnienia w kraju stanowiska politycznego frakcji, której p. Barwiński jest przedstawicielem.

Tutejsze dzienniki „liberalne“ (czytaj: żydowskie) pełne są „geseresu“ z powodu „zajść“ kościelno-politycznych w węgierskiej Izbie magnatów, która nie chciała orzeknąć ani bezwyznaniowości, ani też równomierności religii żydowskiej z rzymsko-katolicką. *N. F. Presse* denuncjuje w zaślepieniu swej zaciekłej złości węgierskich magnatów, iż uchwała swoją, odrzucającą odnośnie ustaw projekty, podnieśli oni ręką przeciwko królowi, a to na podstawie tak krętańskiej logiki talmudycznej, iż obrzydzenie bierze człowieka, a przecież znajduje się dużo go, ów-głupców, którzy w te i tym podobne żydowskie matactwa i kręactwa wierzą jak w ewangelję.

Austriacka Izba poselska na porządku dzien-

nym swego pierwszego posiedzenia w dniu 16 b. m. znajdzie przedewszystkiem przedłożenie do ustawy o procedurze karnej. Zdaje się, że będzie można już w początkach sesji przeprowadzić dyskusję jeueralną nad przedłożeniem do ustawy karnej. Izbie będą przedłożone, zaraz po ukończeniu jeneralnej dyskusji, liczne poprawki wniosków, które wymagają dokładnego przejrzania, to też najprawdopodobniej będzie musiała Izba, po zamknięciu ogólnej dyskusji, wszystkie te wnioski odesłać do rozpatrzenia i zaopiniowania komisji dla ustawy karnej; wątpliwą rzeczą jednakże jest to, czy komisja będzie mogła sąd swój w tej mierze ogłosić jeszcze w sesji jesiennej Rady państwa. Mimo to, rozpoczynający się w tych dniach okres sesji parlamentarnej będzie w pierwszym rzędzie należał do prawodawstwa sprawiedliwości. Teraz zachodzi ważna kwestja co do tego, żeby można w całym kompleksie ustawy, który ma utworzyć reforma procedury cywilnej, jak najprędzej przeprowadzić postępowanie w procedurze cywilnej i egzekucyjnej, tudzież unormowanie jurysdykcji. Z tego względu wkrótce, po ponownym zebraniu się Izby poselskiej, przyjdzie pod obrady przedłożenie do specjalnej ustawy o postępowaniu skróconem, a zaś po przeprowadzeniu dyskusji w tym przedmiocie wspomniane przedłożenie wejdzie na stół Izby panów. Jak tylko ta specjalna ustawa, po przyjęciu jej przez obie Izby Rady państwa, uzyska sankcję cesarską, rozpocznie swoje czynności komisja Izby panów, poczem nastąpi konferencja obu komisji. Jest wszelako nadzieja, iż będzie można jeszcze przed ferjami Bożego Narodzenia przeprowadzić jeneralną dyskusję nad ustawą procedury cywilnej, poczem nastąpiłoby bezpośrednio przyjęcie tejże przez Izbę posłów *en bloc*.

Tak na razie w pobieżnych zarysach przedstawia się program czynności Rady państwa. Wedle ostatnich wiadomości z Pragi, mają Młodoczezi zaraz, po zebraniu się Izby poselskiej wystąpić silnie przeciw ustawom wyjątkowym w ich stolicy. Jak się zdaje, nie zadowolą się oni tylko interpelacją w tej mierze, ale zapewne przedłożą wniosek nagły z żądaniem od rządu natychmiastowego zniesienia ustaw wyjątkowych w Pradze.

Wojna japońsko-chińska.

Według otrzymanych wiadomości ze źródła japońskiego, flota tego państwa podsunęła się do Tschifu i obsadziła to bogate i handlowe miasto. Przed ośmiu jeszcze dniami, rozeszła się pogłoska, że w bliskości zatoki Petschili widziano silną flotę japońską, liczącą 70 okrętów. Miała ona popłynąć na zachód i nikt nie przypuszczał, że się skieruje ku północo-wschodowi. Tschifu leży przy wejściu do zatoki Petschili i w bliskości wojennego portu chińskiego, którego zajęcie od zachodu przedstawia wiele trudności, z powodu dobrze ufortyfikowanej pozycji. Podczas lata miejscowość ta licznie jest odwiedzana przez kolonję europejską z Pekinu. Flota obserwowana była przez dżonki chińskie i raport o jej sile dokładnie był podany.

W Pekinie ogromny niepokój. Kto może, ucieka z miasta, a bogaci kupcy europejscy schronili się na okręty. Znacznym także korpus japoński stoi w Tscemulpo. Zadaniem jego jest wzmocnienie garnizonów na Korei i utrzymanie porządku w podbitej prowincji.

Wszystkie te ruchy zwycięskiej armji i niepokoje w Chinach zwracają baczną uwagę gabinetów europejskich. Z Londynu zawiadamiają, że porozumienie między Anglią, Rosją, Francją i Włochami przyszło już do skutku we wszy-

stkich kwestjach, dotyczących się Chin i Japonji i obrony swoich poddanych i interesów.

Według *Pol. Correspondenz* owo porozumienie między mocarstwami idzie jeszcze dalej i w razie dalszego trwania wojny, gabinety powzięły stanowcze uchwały na wszelkie ewentualności.

Daily News, dziennik dobrze informowany, donosi ze źródła rosyjskiego, że powstanie, trwające od dłuższego czasu w Mongolji, rozszerza się ogromnie. Ludność rzuciła się na chińskich urzędników i tych wypędziła. Rząd chiński nie ma już żadnego wpływu na tę prowincję. Powstanie nie jest przyjemnem dla Rosji z powodu bliskości granicy i postanowiono wysłać silny korpus obserwacyjny, któryby strzegł interesów rosyjskich i ma się rozumieć, przy dogodnej sposobności, żeby zajął tę prowincję.

O porozumieniu między mocarstwami podaje *Hamburgische Correspondent* następujące, dość ważne szczegóły: Gabinet powzięły pewne uchwały co do zabezpieczenia życia i mienia swoich poddanych. Każde państwo ma prawo i obowiązek rozciągnąć opiekę nad obywatelami innej narodowości i zezwolić im, w razie niebezpieczeństwa, wsiąść na swoje okręty. Floty będą wysłane do wszystkich ważniejszych portów a do wódcy otrzymali rozkaz, w razie nagłej potrzeby, wysadzać załogi na ląd. W chwili jednak, gdy rząd chiński poczuje się na siłach i będzie mógł tam obronić poddanych europejskich, owe nadzwyczajne zarządzenia ze strony mocarstw europejskich będą natychmiast zawieszane.

W Petersburgu artykuł paryskiego *Tempsa* sprawił nadzwyczaj dobre wrażenie. Wyżej wspomniany dziennik pisze, że wszystkie interesowane mocarstwa w wojnie japońsko-chińskiej zobowiązane są porzucić politykę egoistyczną i tylko zasady humanitarne mieć na celu. Twierdzenie, jakoby ta wojna mogła oddziaływać na stosunki europejskie, nie jest bezpodstawnem i zadaniem gabinetów jest, aby zatarg żółtej rasy jak najprędzej zlokalizować i zakończyć. Antagonizm rosyjsko-angielski powinien umilknąć i wzajemne podejrywanie się o osobiste załatwienie interesów w obecnej chwili nie ma żadnej racji bytu. Pięknie brzmią słowa, lecz jakie będą czyny?

Listy z Japonji.

VII.

Tokio 21 sierpnia.

Okręt wojenny, „Tagano-Ouamarou“, przywiózł z Korei prócz chorych i rannych żołnierzy japońskich, także znaczną liczbę więźniów chińskich, tak oficerów, jak i szeregowców. Po ludzku obchodzono się z nimi w drodze, jakkolwiek strzeżono ich surowo. Jednakowoż zapewne mogą stanowczo, iż wszystkich tych jeńców wojennych traktuje się jak przystało, robiąc tylko różnicę co do stopni wojskowych, zresztą widzi się w nich tylko, bądź jenerałów, bądź oficerów lub żołnierzy, nie zważając na to, że służyli w armji chińskiej i bynajmniej nikt się z nimi nie obchodzi gorzej, niżli z wojskowymi japońskimi. Podostatkiem mają zawsze bielizny i ubrania. Ci, którzy są ranni albo chorzy, zostają pod troskliwą opieką lekarzy wojskowych, o których rzecz można, iż misję swoją spełniają z wielkiem poświęceniem. W ogóle wszyscy starają się o to usilnie, by ludzie ci zapomnieli, iż nie są wolni. Szczęśliwym wypadkiem nazwać to można dla cywilizacji wschodniej, że się nauczyły ludy tutejsze odróżniać jeńców wojennych od

niewolników. Czyżby jednakże Chińczycy umieli z tej nauki dziś korzystać w postępowaniu względem uwięzionych przez nich Japończyków? W każdym razie wolno o tem wątpić.

Zdaje się, że wiadomości o pierwszych przegranych i w ogóle o niepowodzeniu państwa Niebieskiego oziębiło niemało żarliwość partyzantów wojujących Chin. Dobrowolni rekruci pojawiają się coraz rzadziej, mimo nęcących przyrzeczeń rządu chińskiego, który zapewniał każdemu ochotnikowi, prócz mundurowania i zupełnego utrzymania, jeszcze 15 franków miesięcznego żołdu.

Żeby nanowo ożywić zapał wojowniczy wśród swoich rodaków i zapewne dlatego także, żeby w tyle nie pozostać za swymi zawodowymi kolegami japońskimi w przesadzie patryjotycznej, rozpisują się dziennikarze chińscy na ten temat, iż jeżeli marynarka nieprzyjacielska poczyniła jakie postępy, to przecież nad lądową armją Niebieską nie ma drugiej na świecie. „Żołnierze japońscy — czytamy tedy w chińskich gazetach — przestali być postrachem, odkąd porzucili naradowe szable, łuki i piki, zamieniwszy je na karabiny europejskie, z którymi obchodzić się wcale nie umieją“.

Ci, co podobne brednie pisać pozwalają i głosić publicznie, znając z doświadczenia, jak przykre rozczarowanie pociąga za sobą system rozmyślnego obniżania przewagi przeciwnika w tym celu, żeby wywołać zaufanie we własne siły?

Japońskie dzienniki inaczej. Te, krytykując armję nieprzyjacielską i jej sposób walki, umiejają nawet przyznać, że żołnierz chiński jest silny, wytrzymały na trudy wojenne i zarówno dobrze władać umie strzelbą, jak obchodzić się z armatą.

„Czem stoją Chińczycy od nas niżej — czytamy w jednym z poważnych dzienników — to zupełnym brakiem organizacji, karności i solidarności. W tem pułk od pułku, żołnierz od żołnierza nie różni się w Chinach, jak członkowie jednej rodziny między sobą. Niech się bitwa rozpocznie, każdy walczy na swój rachunek, nie zważając wcale na sąsiada w szeregu, tak dalece każdy jest zajęty bronieniem własnego życia. Kiedy znów jeden pułk znajduje się w groźnym niebezpieczeństwie, to drugi oddział, który się temu przypatruje, nie przyjdzie nigdy tamtemu z pomocą. Natomiast, jeżeli ci, co są na przodzie, słabną pod naciskiem przeciwników, wtedy bezpośrednio, rzecz to dowiedziona, straż tylna ucieka cała na złamanie karku.“

„Japończycy, przeciwnie, widząc śmierć swoich towarzyszy, wysyłają zaraz nowe siły, by pomścić tamtych; sami zaś, będąc w niebezpieczeństwie, nie uciekają z pola bitwy, przywykli bowiem jedni drugim nieść pomoc nawet z narażeniem własnego życia.“

„Póki więc rasa chińska nie zmieni sposobu wojowania, póty nie może się mierzyć z Japończykami!“

Z KRAJU.

Lwów 8 października.

(List oryginalny Głosu Narodu).

(N. T.) Do naszych instytucyj publicznych, których stworzenie wymagało sporej lat liczby i pokonania wielu przeszkód i trudności, o których jednak szerszy ogół nasz wie bardzo mało, a nie zwraca na nie dość uwagi i rezultatów ich pracy nie ocenia, należy między innymi krajowa komisja dla opieki rodzimym przemysłem, doradczy organ krajowego Wydziału. O czynnościach tej komisji objaśniają wprawdzie ogłaszane w gazetach po każdej sesji miesiecznej oficjalne protokoły z obrad, lecz jak wiadomo, podobnych protokołów nikt u nas nie czytuje „z zasady“, a w innej formie zajmować się temi sprawami prasa nie zwykła. Wobec tego niejeden objaw pożytecznej akcji autonomicznej uchodzi oka publiczności i zamiast podnosić ducha w społeczeństwie, pod tym względem marnieje. Słowa powyższe nawiązujemy bezpośrednio do dwóch uchwał powziętych na ostatniem posiedzeniu kraj. komisji przemysłowej a zmierzających ku doniosłym praktycznym celom. W myśl pierwszej — przedstawionem zostanie Wydziałowi krajowemu, iż należy udać się do władz wojskowych z żądaniem, by z kredytu państwowego na wydatki armji w roku przyszłym, pozwoliła intendentura korzystać fabrykom i przemysłowcom krajowym, u nich zaspokajając potrzeby galicyjskiej załogi. Na mocy drugiej uchwały, mają być wezwane władze i zarządy autonomiczne, by również z kra-

jowych fabryk pociągały ile możności wszystko, czego ich administracja zapotrzebuje. Zapewne nie zbyt to wesołe, iż rzecz, zdawałoby się, obowiązkową i całkiem naturalną, uznano za konieczne przypominać organom autonomicznym, skoro jednak konieczność ta widocznie zachodzi, dobrze zrobiła komisja przemysłowa, nie schowawszy sprawy pod korzec i wskazawszy, co komu wskazać należało.

Po tygodniowym pobycie opuścił nasze miasto rada sekcyjny w węgierskiem ministerstwie rolnictwa, br. Malcomis, wydelegowany na lwowską Wystawę, aby zbadał szczegółowo organizację galicyjskich Kółek rolniczych. Z zadania swego wywiązał się gość bardzo gorliwie i ściśle; starał się poznać najdokładniej całą manipulację biura centralnego, księgi, protokoły, instrukcje, regulaminy, urzędzenia i statuty kas Raiffeisenowskich, materiał czytelników ludowych, sposób ich zakładania, przypatrzył się lustracji Kółka w Sokolnikach, poczem wyraził swoje nadzwyczajne uznanie i zachwyt dla tej, wspaniałej w swoim rodzaju, pracy społeczno-narodowej. Do słów uznania jednak przyłączył wnet słowa... rozżalu, gdy się dowiedział, jak małemi środkami i wśród jakiej obojętności władz dokonał i prowadzi zarząd główny tak wielkie dzieło w tak żywotnej i ważnej sprawie. „My wam pokażemy — zakończył — jak się podobną robotę funduje i wspiera!“ Świątki Węgier chyba słusznie się zdziwił... Wszak te Kółka rolnicze, to pierwszorządnej doniosłości nasza instytucja kulturowo-ekonomiczna, przez lat 10 istnienia zebrała do swej kasy razem 66.801 ztr., czyli 556 ztr. rocznie, czyli (wobec 6.292 gmin) 88 ct. na jedną gminę, a na jedno Kółko 5 ztr. 56 ct.! Możnaż więc powiedzieć, iż mówią same te cyfry i ich zestawienie wierne rzeczywistości?

Dziś otwarto nowy rok na Uniwersytecie tutejszym. Statystyka jego za ostatnie półrocze wykazuje 1.279 słuchaczy, między nimi 321 teologów, 769 prawników i 160 filozofów. Obce krajowców uczęszczało 43; co do wyznania było 422 rusinów, 244 żydów a 601 rzym.-katolików. Od połowy czesnego zwolniono 112 uczniów, od wszelkiej opłaty 410, ogółem więc prawie 50 pre. wszystkich. W rubryce poświęconej „wydziałom“ trzecie miejsce zajmuje po raz pierwszy „wydział lekarski“, gdzie czytamy, iż jedynym dotąd profesorem jest dr Henryk Kadyj, prawidłowa zaś organizacja fakultetu nastąpi dopiero po dwóch latach; tymczasem mianowani kolejno członkowie grona nauczycielskiego i funkcyjnarjusze będą przydzieleni do Wydziału filozoficznego. O ile mi wiadomo, powołany został już na drugą katedrę, prof. Napoleon Cybulski z Waszej Wszechnicy. Na Wydziale prawa „honorowy“ prof. dr Bobrzyński zapowiada w tym roku historję polskiego parlamentaryzmu.

Wczoraj w teatrze zdarzył się wypadek od dawna niewidziany. Przedstawiono trzy jednoaktówki dramatyczne wobec sali zupełnie zapełnionej. Wszystkie sztuczki były premierami. „Biały goździk“ Daudeta, to pełen prawdziwej poezji i szlachetnego nastroju, stylowy obrazek z epoki francuskiego Konwentu; odznaczali się w nim p. Chmieliński i p. Siemaszkowa. Panny Ireny Mrozowickiej komedyjka „Wotum pana Bolesława“, (trzecia z rzędu próba sceniczna), przekonała widzów o znakomitym postępie pióra i rozwoju pomyślnym tego sympatycznego talentu; młoda autorka odniosła wczoraj niezaprzeczalny sukces, można go jej szczerze powinszować, zwłaszcza, że artyści (Żelazowski, Siemaszkowa i Walewski) grali koncertowo. W „Przyjacielu męża“, p. Przybylskiego, satyrze oryginalnie pomyslanej, lecz przesadzonej w wykonaniu, a raczej nakreśleniu głównej postaci, uratował honor utworu p. Trapszo, uchwyciwszy nader trafnie „ton roli“, co nie było łatwym i utrzymawszy się w nim konsekwentnie.

Lwów 10 października.

(List oryginalny Głosu Narodu).

Kopalnią domysłów i przypuszczeń rozmaitych jest jeszcze ciągle dyrekcja naszego teatru. Zostawiając w spokoju kombinacje kawiarnianych reformatorów sceny, notując tylko autentyczne wiadomości wprost ze źródła. Jak wiadomo, albo może raczej niewiadomo, zarząd teatru lwowskiego jest w ten sposób zorganizowany, że koncesję do dnia dzisiejszego ma p. Mieczysław Schmitt (mimo, że d. 2 kwietnia usunął się oficjalnie z teatru), artystycznym dyrektorem jest p. Zygmunt Przybylski, a nareszcie finansowo reprezentuje teatr adwokat dr Henryk Szydłowski. Otóż konstelacja ta ma uleść obecnie radykalnej zmianie. Koncesja przyjdzie już w tych dniach na imię p. Zygmunta Przybylskiego,

a z chwilą tą dawny dyrektor, fatalnej pamięci p. Schmitt, przestanie istnieć dla sceny lwowskiej. Co do dra Szydłowskiego, to krążą pogłoski, że pretensje jego nabyć zamierza znany komedjopisarz, Adolf Abrahamowicz. Nareszcie zanotować warto, że ilekroć pojawi się na bruku tutejszym były dyrektor krakowskiego teatru, p. Glikson, tyle razy wpływa na wierzch odgrzewana wiadomość o kupnie lwowskiego teatru przez niego.

Ze sceny kilka drobniaków: Panu Myszdze, z okazji końca sezonu, przygotowują wielbiciele jego pięknego talentu okazały wieniec z biletów Tow. „Szkoły ludowej“. Na horyzoncie tutejszej opery pojawił się nowy, a tak potężny w samym początku talent, że niepodobna o nim przemilczeć. Lwów ma przeznaczenie produkować artystów nie dla siebie. Przykładów nie brak: Klamrzyńska, Arkłowa, Camilowa, Abendrotówna, Beethówna itd. Może i teraz tak będzie. Młodziutką debiutantką jest p. Cudekówna, która występami w „Halce“ wywarła porywające wrażenie. Olbrzymia skala głosu, łatwość wyrzucania tonów i prześliczna fraza podały sobie ręce do wspólnego triumfu. Podobno historia dostania się p. Cudekówny na scenę jest mocno romantyczna, były nawet epizody dramatu, młoda artystka jednak wszystko zwyciężyła. Widocznie jest w niej szczerze powołanie artystyczne. Pani Kasproiczowa, którą Kraków zna z niedawnych występów, jedzie w gościnę do Niemiec.

Filar operetki lwowskiej, p. Skalski, znajduje się w domu dla obłąkanych. Człowiekowi temu, z którym ściśle związało się ostatnich 25 lat sceny lwowskiej, a który dziś już umarł dla niej, nie poświęcono nawet kilku wierszy wspomnienia. A jednak był to talent niepośledni, a takim naturalnym komizmem, jak on, mało który aktor może się pochlubić. Podobny los spotkał znakomitą artystkę do ról charakterystyczno-komicznych, Germanową. Opuściła scenę na zawsze wskutek nieuleczalnej choroby. Gazety nie napisały o tem ani słówka. „Der Moor hat seine Schuldigkeit gethan...“ Tak prędko przechodzi się do porządku nad tymi, którym wczoraj składało się wieniec i laury!

Tutejszy konsul rosyjski, przeniesiony niedawno z Brodów, p. Pustoszkina, chodził onegdaj po księgarniach, chcąc zakupić zbiorową fotografię Sybiraków, których Zjazd odbył się tu przed paru tygodniami. Zdaje się, że nie uwielbienie dla naszych wygnańców kierowało p. Pustoszkimem.

Przygodny.

Stryj dnia 1 października.

Nowe sprostowanie.

W nrze pisma: Głos Narodu, z dnia 11 września b. r., nmieszczona była korespondencja ze Stryja, która z okoliczności pogrzebu ś. p. Jakóba Przybylskiego wspomina, iż nad grobem ś. p. Jakóba Przybylskiego, przemawiał urzędnik kolejowy, p. Lejba Loria i przeciw Kościółowi podburzał.

Tej samej sprawie poświęcił nr. 210 Głosu Narodu, z dnia 16 września 1894 r., artykuł pod napisem: „Już czas!“, w którym wspomina, iż urzędnik kolei, Lejba Loria, postępowanie księży katolickich krytykował.

Gdy korespondencja rzeczona, jakoteż artykuł wspomniany mnie dotyczą, gdyż innego urzędnika kolejowego, nazwiskiem Loria, w Stryju nie ma, a ja nad grobem ś. p. Jakóba Przybylskiego przemawiałem, upraszam po myśli § 19 ustawy prasowej, o umieszczenie w najbliższym numerze dziennika Głos Narodu następującego sprostowania:

„Nieprawdą jest, jakobym się Lejbą Loria nazywał, nazywam się bowiem Aleksander Loria, oraz nieprawdą jest, bym przeciw Kościółowi był burzył.“

Dr Aleksander Loria.

(Do powyższego sprostowania musimy dodać słów kilka. Skoro szanowny pan Loria ani Lejbą się nie nazywa, ani na cmentarzu w takim duchu nie przemawiał, w jakim nam to przedstawił nasz stryjki korespondent, więc czemu w ogóle tę rzecz wziął do siebie? Możemy szanownego pana Loria zapewnić, że gołosłowne jego sprostowanie miałyby trochę więcej wartości, gdyby nam je był przysłał zaraz po 11-tym wrześniu, ale ponieważ uczynił to za ledwie w trzy tygodnie, więc widocznie zdobył się na ten krok dopiero wtedy, gdy przeciw niemu, za owe wystąpienie na cmentarzu, co z dobrego źródła wiemy, ze strony władzy kompetentnej zostało wdrożone dochodzenie dyscyplinarne. I wobec tego szanowny pan Loria myśli, że my ustąpimy przed jego

zamaszystem: „Nie prawdą jest“? Poczekajmy aż śledztwo się skończy, wtedy pogadamy... Wszak i p. Landau wołał pięć razy: „Nieprawdą jest!“, a prywatnie w naszej redakcji uroczyste zapewniał, że wszystko, co o nim napisano, było oszczerstwem, a mimo to, *der grojss Herr Landau mit dem ganzen* sprostowanie, został zasądzony na 10 dni kozy! *Przyp. Red.*

Mszana dolna 8 października.

(List oryginalny Głosu Narodu).

Kto zna większe miasta, zwłaszcza Kraków i Lwów, ten wie, że jest tam niemało takich lekarzy, którzy mimo niezaprzeczonej zdolności, dla wielkiej konkurencji, ledwie żyć mają z czego. Czemu nie idą oni na prowincję, czemu po małych miasteczkach nie szukają chleba? U nas np. w Mszanie dolnej zachodzi gwałtowna potrzeba, aby lekarz-katolik osiadł i zajął posterunek, który mu z pewnością zapewni wcale przyzwoitą egzystencję a w przyszłości może i majątek. Zresztą świętym jest naszym obowiązkiem zawsze i wszędzie walczyć z tymi, którzy nas wyzyskują i gubią, byłoby tedy grzechem spotęcznym, gdybyśmy nadal z założonymi rękoma spokojnie przyglądali się, jak nieprzyjaciele nasi wypierają nas z najlepszych stanowisk. Że Mszana dolna byłaby bardzo dobrem miejscem dla lekarza-katolika, okazało się to najlepiej tego roku, w maju bowiem zjechał był do nas młody taki lekarz i od razu pozyskał szeroką klientelę, ale, niestety, przeniósł się wkrótce do Wiednia na posadę do szpitala, skutkiem czego na stanowisku pozostał u nas tylko żyd i ten tryumfuje! Młodzi lekarze, pamiętajcie o Mszanie dolnej.

ZE ŚWIATA.

Wiedeń, 10 października.

(List oryginalny Głosu Narodu).

Uwięzienie austro-węgierskiego jenerałnego konsula w New-Yorku, dra Palitscheka von Palmforst, za defraudację, stanowi zdarzenie dnia. Człowiek ten mający obecnie 40 lat, sympatyczny i ujmujący swoim zewnętrznym wyglądem, nadzwyczaj miły w objęciu i rozmowie, pełen zdolności miał wielką karierę przed sobą. Zgubą jego była wielka rozrzutność i wielka namiętność do kobiet.

W Wiedniu uwięziono go na żądanie sądu obwodowego w Wiener-Neustadt, lecz nie odstawiono go tamże, tylko do sądu wiedeńskiego, gdy zaś sąd tutejszy zapytał prowincjonalnego kolegę co ma z obżałowaniem uczynić, z Wiener-Neustadt przyszła odpowiedź: „Trzymajcie go sobie!“ Wobec tego sąd wiedeński znalazł się w posiadaniu człowieka, o którym z urzędu nie wie, co mu właściwie zarzucają. Nie potrwa to jednak długo, gdyż dziś lub jutro akta z Wiener-Neustadt nadejdą.

Mięso drożeje w Wiedniu, wskutek zmniejszającego się ciągle przyępu bydła. Sprawa ta porusza całe miasto jak najżywiej. Myślano, iż drożyznie zapobiegnie przywóz mięsa z Australji, jednak okazało się, iż mięso to jest stosunkowo do swej dobroci za drogie. Więc spekulanci rzucili na targ wiedeński ogromną ilość ryby morskiej po cenie nadzwyczaj niskiej, bo 14 centów za kilo. Ryba ta cuchnie dość silnie przy przyrządzaniu, jednak jest dobra i bardzo smaczna. Mimo to wszczęto dość silną agitację — zapewne z inicjatywy rzeźników — przeciwko przywozowi ryby morskiej do Wiednia. Na zgromadzeniach omawiana jest teraz sprawa mięsa, a tutejsza opinja publiczna domaga się silnie otwarcia granicy rumuńskiej. Wczoraj była w tej sprawie deputacja rzeźników u ministra skarbu, p. Plenera, żądając albo otwarcia granicy rumuńskiej, lub też co najmniej urządzenia na granicy rzeźalni bydła. Jako przyczynę zmniejszającego się przyępu bydła oznacza deputacja głównie nowelę gorzelnianą, wskutek której małe gorzelnie zamknięte są od sierpnia do stycznia, a bydło rzeźne dostarczają Wiedniowi tylko fabryczne zakłady gorzelniane. Jeśli złemu nie zaradzi się, musi w Wiedniu mięso podróżować o 20 centów na kilo. Minister Plener obiecał zająć się tą sprawą, oznajmiając jednak, że granica rumuńska nie może być otwarta.

W „niemieckim teatrze ludowym“ przedstawiono wczoraj z miernym powodzeniem po raz pierwszy komedję p. t. „Hallali“, napisaną przez Sko-wronka, autora, jak jego nazwisko wskazuje, niezawodnie polskiego pochodzenia. *Swoj.*

Paryż 11 października.

(List oryginalny Głosu Narodu).

Oprócz Anglii, żaden kraj nie uprawia z takim zamiłowaniem jazdy na bcyklu, jak Francja. Szczególniej w okolicy Paryża, wszystkie drogi przepełnione są jeźdźcami na żelaznych rumakach. To też fabryki bcyklów i rowerów, są bardzo liczne i ciągle spotykamy się z nowymi ulepszeniami. Obecnie wynalazek inżyniera Farjas, ma zrobić istną rewolucję w świecie cyklistów. Według zapewnienia, usuwa on wszelkie niedogodności podróżowania po krętych drogach, wybojach, górzystych miejscach i ścieżkach lesistych. Bicykl, pod względem budowy, niezem się nie różni od dawnego systemu, tylko przy siodle jest osobna konstrukcja, usuwająca wszelkie wstrząśnienia i przewroty.

W tych dniach mają się odbyć próby i jeżeli się okażą praktyczne, to pan Farjas jest na drodze do zrobienia milionów.

W przeszłej korespondencji pisałem wam o niezmiernem powodzeniu składki, utworzonej przez dziennik *Figaro*, na rzecz wynalazku dra Roux, co do szczepienia dyfterji. Pasteur, wystosował list do p. Magnard, naczelnego redaktora *Figara* i w serdecznych słowach, imieniem matek fancuskich, podziękował mu za czynną pomoc w uratowaniu życia setek tysięcy drobnych dzieci. Składki wynoszą już do 200.000 franków i to w przeciągu dwóch tygodni. Trzeba przyznać, Francuzi mają błędy, lecz nikt im nie może odmówić wielkiej ofiarności, gdy idzie o cele humanitarne.

Bardzo wiele hałasu narobiło tu aresztowanie niejakiego Pingault, znanego finansisty i przemysłowca. Szło tu o sprzeniewierzenie przeszło trzech milionów, a ofiarą miał paść baron Hirsch i ten podał skargę do prokuratorji. Pingault, przyciśnięty do muru, zapłacił ową kwotę, pan baron cofnął skargę, ale aresztowanego, dalej trzymano pod kluczem. Dopiero Izba radna, po zbadaniu całej sprawy orzekła, że w postępowaniu Pingault'a nie widzi nic karygodnego i delikwenta puszczono na świeże powietrze. Pokazało się, iż Pingault, chciał tylko parę dni zwlec termin wypłaty, a Hirsch, będąc gwałtownego usposobienia, odrazu udał się na drogę kryminalną. Sfery giełdowe są oburzone na postępowanie Hirscha, a niektóre dzienniki głośno wyrażają współczucie dla ofiary arogancji żydowskiej.

W okolicy Courbevoie, zamordowano w sobotę wieczorem ajenta policyjnego Lucasa. Początkowo sądzono, że Lucas padł ofiarą anarchistów, ale śledztwo wykazało inną przyczynę. Padł w chwili, gdy chciał aresztować zwykłego awanturnika. Sprawca został odstawiony do więzienia.

Jak się poufnie dowiedziałem, rząd francuski przygotowuje po eichu w Tulonie korpus ekspedycyjny do Chin. Kilka większych paucerników i krzyżowców, stoi na kotwicy i każdej chwili są gotowe wypłynąć na pełne morze.

Jak wiadomo, w dzienniku *Figaro* ukazał się artykuł Henryka Becque, wymierzony przeciwko panu Charles Edmond (Chojeckiemu). Tenże uczuł się dotknięty i posłał Becque'owi sekundantów, panów: Adrijana Hébrarda i Pawła Bovede. Ten tłumaczył się, że był w prawie napisania podobnego artykułu i niczem nie obraził Chojeckiego. Sekundanci Becque'a, panowie: Wiktoryn Sardou i Ludwik Garderar, podzielali to zdanie. Wybrano arbitra Ranc'a, i na posiedzeniu sądu honorowego wypadł wyrok, iż Chojecki słusznie się obraził, ale ponieważ jego honor nie został dotknięty, więc pojedynku nie potrzeba. Nadmienić tutaj wypada, że Chojecki jest starym przeszło 70-letnim, a Becque młodym jeszcze człowiekiem. Wyrok sądu honorowego nie, podlega dyskusji i chociażbym mógł mu coś zarzucić, muszę milczeć. Swoją drogą donoszę, że Chojecki odebrał mnóstwo kondolencyj nietylko od rodaków, ale i od Francuzów. *K. W.*

Z życia Chinczyków.

XXVIII.

Handel.

(Ciąg dalszy). — Nieskończona ilość rzek, wpadających do tych jezior, może zabierać na mniejsze łódzie towary, przywiezione z Han-keu, i rozwozić je po wszystkich prowincjach południowych. Ku północy komunikacje naturalnie są trudniejsze; ale przychodzą im w pomoc olbrzymie i bardzo sprytnie obmyślane budowle. Mówimy tu o licznych kanałach sztucznych, któremi północne Chiny są przerzniete, a które zapomocą cudownych a umiejętnych kombinacyj, łączą z sobą wszyst-

kie jeziora i wszystkie spławne rzeki w całym cesarstwie, tak, że z łatwością możnaby podróżować po wszystkich prowincjach państwa, ani razu nie wysiadając z łodzi.

Z roczników chińskich widać, że w wszystkich epokach, każda dynastia niezmiernie usilnie zajmowała się kanalizacją kraju; ale nie da się porównać z tem, co zrobił cesarz Yanh-ti, z dynastji Tsin, który wstąpił na tron w r. 605 ery chrześcijańskiej. Przez pierwszy rok swoich rządów zajmował się kopaniem kanałów lub powiększaniem dawnych, żeby statki mogły przepływać z Hong-ho na Yang-tsekiang, a z tych dwóch wielkich rzek na rzeki główniejsze. Pewien uczony, nazwiskiem Siao-hoai, przedstawił mu plan uszląpnienia wszystkich rzek w całym ich biegu i połączenia jednych z drugimi zapomocą kanałów nowego wynalazku. Projekt jego przyjęto i wykonano w ten sposób, że zbudowano, przerobiono i odnowiono przeszło tysiąc sześćset mil kanałów.

To wielkie przedsięwzięcie wymagało prac olbrzymich, które rozdzielono między żołnierzy, oraz ludność miejską i wiejską. Każda rodzina musiała dostarczyć człowieka starszego od lat piętnastu a młodszego od pięćdziesięciu, któremu rząd dawał tylko żywność. Żołnierze, którym przypadła w udziale praca najcięższa, otrzymywali dodatek do żołdu, Niektóre z tych kanałów wyłożone były kamieniem ciosowym w całym swoim biegu. Podczas naszych podróży widzieliśmy jeszcze resztki, świadczące o piękności tych robót. Kanał idący od pałacu cesarskiego północnego do południowego, miał czterdzieści kroków szerokości, a na brzegach jego rozciągały się plantacje wiązów i wierzyby. Kanał łączący pałac wschodni z zachodnim był mniej wspaniały, ale obsadzony również drzewami we dwa rzędy. Historycy chińscy napiętnowali niechęcią pamięć cesarza Yang-ti, który przez całe swoje panowanie ciemiężył lud robotami, w celu zadośćuczynienia wyuzdanemu swemu zamiłowaniu w zbytku i przepychu. Uznają jednak, że się dobrze zasłużył całemu państwu pożytkami, jakie handel wewnętrzny ciągnął z jego kanałów.

Bogaćtwo Chiu, ich system kanalizacyjny, wszystkie zresztą powody, które zaznaczyliśmy już wyżej, przyczyniły się bezwątpienia wiele do rozwinięcia tej nadzwyczajnej ruchliwości handlowej, którą widać u nich w każdej epoce; ale przyznać też trzeba, że charakter, usposobienie ich mieszkańców budzi w nich naturalny popęd do handlu. Chińczyk jest chciwy i niezmiernie łakomy na zysk: lubi ażjoterstwo, spekulacje, a unyś jego pełen chytrności i przebiegłości, lubi niesłychanie obliczać, kombinować widoki operacyj handlowych. Chińczyk jest to przedewszystkiem człowiek siedzący od rana do wieczora za kantorem sklepu, czekający na swoich klientów cierpliwie i z rezygnacją, który w chwilach wolnych od zajęcia sprzedawca oblicza na kulkach tabliczki rachunkowej środki przysporzenia swego majątku; bez względu na rodzaj i rozciągłość swego handlu nie zaniedba on żadnej korzyści; najmniejszy zarobek będzie dla niego uciechą jest, gdy zamknawszy i zabarykadowawszy szczerlnie wieczorem swój sklep, może gdzieś w kącie policzyć skrupulatnie swoje sapeki i obrachować zarobek dzienny.

Chińczyk rodząc się, przynosi z sobą na świat to zamiłowanie do handlu, które wraz z nim rozwija się i rośnie; jest to jego natura, jego instynkt. Pierwszym przedmiotem, do którego dziecko czuje pociąg, jest sapeka; gdy zaczyna mówić i coś pojmować, pierwszą rzeczą, której się uczy, jest liczenie; gdy palce jego nabędą dość siły do utrzymania piędzla, przedewszystkiem lubi kreślić cyfry; nareszcie skoro tylko ta mała istota nauczy się mówić i chodzić, jest już zdolna do sprzedawania i kupowania. *(D. n.)*

Część urzędowa.

Mianowania. Prezydium krajowej dyrekcji skarbu zamianowało oficjała Kazimierza Janickiego, adjunktem dyrekcji urzędów pomocniczych, oraz zamianowało asystenta podatku od cukru Piotra Edwarda Steinkellera, oficjałem podatku od cukru w X klasie rangi.

Konkursy. Rada szkolna okręgowa w Tarnobrzegu rozpięła, z terminem do końca października br., konkurs na posadę rz-kat. katechety w 5 klasowej szkole mieszanej w Tarnobrzegu i na kilkanaście posad nauczycielskich. Magistrat miasta Żółkwi poszukuje djetaryusza. — Dyrekcja poczt i telegrafów ogłasza, z terminem do 16 bm., konkurs na posadę ekspedjenta pocztowego w Drohowyżu, w powiecie żydaczowskim, a zaś z terminem do 23 bm., na posady ekspedjentów w urzędach pocztowych: w Niezviskach, w powiecie horodeńskim i w Prusach, Sichowie i Tołszowie, w pow. lwowskim.

FEJLETON.

PAN BEREŃNICKI.

POWIEŚĆ ORYGINALNA

osnuta na tle stosunków galicyjskich z przed r. 1848.

Napisał

15

OSTOJA.

(Ciąg dalszy).

Biedny niemczyk, który przy drugim „zważywszy“ i przy słowie „skazujemy“ był blady jak ściana, odzyskał przytomność, jak skoro usłyszał, że winę swoją okupi nie życiem, które już uważał za stracone, lecz samą skórą. Odetchnął więc całą pierś, a łudząc się jeszcze nadzieją, że może mu się powiedzie od chłosty wykreść, tak przemówił:

— Ja nie winien, panowie koledzy, *mein Ehrenwort*, ja nie chciałem, to się stało przypadkiem, *Gott straf mich*, przypadkiem! Ja już tego nigdy więcej nie zrobię... zresztą weźcie i to *in Rechnung*, że za udział we wczorajszej awanturze, dostałem już od ojca *fünfzehn Stockstreiche!* *mein Ehrenwort, fünfzehn!* Przecie za jedną winę nie można być dwa razy karanym!

Maurycy mówił językiem łamanym, bo się gdzieś w Niemczech urodził i robił miny pocieszne, usiłując nimi zmieknąć sędziów. Próżne jednak zabiegi!

— Od ojca dostałem za co innego — Hilcio odpowiedział — a od nas dostaniesz za karczny spalenie. Zresztą my się nie mieszaemy w sprawy rodzinne. I muszę ci jeszcze powiedzieć, że jeżeli przed ojcem choćby słowem o tem wspomnisz, co cię tu spotkało i jeżeli ktokolwiek z tego powodu będzie miał choćby najmniejszą nieprzyjemność skórę z siebie ściamiemy. Pamiętaj!

Hilcio palcem mu pogroził i dał znak kogom. W mgnieniu oka Maurycy leżał na krześle, a trzcinka poczęła złowrogo świstać w powietrzu...

Ktoby był przypuścił, że ten Niemczyk mały i chyrlawy potrafi tak się zaciąć! Podczas całej egzekucji, a trwała ona kilka minut, głosu z siebie nie wydał, tylko zębami zgrzytał. Gdy powstał, nie był blady, lecz siny, usta miał zapienione, oczy krwią zabiegłe. Gniew bezsilny miotał nim i robił go strasznym. Gdy koło Hilcia przechodził, rzucił mu spojrzenie, jedno z tych, których człowiek nigdy nie zapomina. Bereńnicki mimowoli się cofnął, tymczasem Maurycy drzwi otworzył. W nich stanawszy, nagle się obrócił i grożąc Hilciowi, zawołał:

— Jeszcze my się zobaczymy!

Niemczyk wybiegł, a studenci pogrózkę w śmiech obrócili.

Ponieważ król studentów miał Przemysł porzucić i do domu wyjechać, więc wieczorem zeszło się znowu kilkudziesięciu kolegów na pożeganie. Kurzono, jedzono, szklanki w krag obiegały. Właśnie zabawa osiągnęła szczyt najwyższy, gdy ktoś zauważył, że miodu zabrakło.

— Furda! — zawołał Dyonizy, ten sam, który wyprawą dowodził — skoczę do Moszka i będzie cały dzbanek!

— Ja pójdę z tobą — przemówił inny kolega.

— Dobrze, tylko musimy wziąć płaszcz szerokie, aby dzbanki ukryć. Nuzby nas spotkał jaki belfer.

— A twój płaszcz gdzie?

— Jeszcze u Ryfki... zastawiłem go w lecie i dotąd nie mogłem wykupić.

— Jeśli tak, Dyziu — Hilcio zawołał — to weź mój! Pod nim można ukryć nawet dziesięć dzbanków razem z córkami Moszka.

Dyziu płaszcz zarzucił, kołnierz podniósł i w towarzystwie drugiego kolegi wybiegł na ulicę. Nie uszli jeszcze sto kroków, gdy ze stron wszystkich zaczęły ku nim nadbiegać jakieś figury tajemnicze. Jedną z nich krzyknęła; na to hasło, jakby z pod ziemi landsdragon wyskoczył. Równocześnie lceek chwytła go za ramię, wołając:

— *Herr Landsdragon! Nimts den Mörder! den Paskidnik!*

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Kto winien?

POWIEŚĆ z ANGIELSKIEGO.

(Ciąg dalszy).

— Zechciej nam pan opisać — rzekł sędzia śledczy do ajenta, niezwajając na tę przerwę — zechciej nam pan opisać położenie szafki nocnej i odległość jej od stołu bibliotecznego.

— Sala z biblioteką jest w jednym pokoju, szafka nocna stoi w drugim. Aby dojść do biblioteki wychodząc z sypialni, trzeba przejść wszersz pokój p. Leavenworth, korytarz, oddzielający oba pokoje i...

— Przepraszam. Jak stoi szafka do drzwi, wychodzących z pokoju sypialnego na sien?

— Można wejść przez te drzwi, isć prosto do szafki, przechodząc u stóp łóżka, wziąć rewolwer, następnie wyjść na korytarz, nie będąc widzianym z biblioteki.

— Matko Najświętsza! — zawołała przerażona kucharka, zakrywając sobie twarz fartuchem, jak gdyby dla odęgnięcia strasznego widziadła.

Lecz p. Gryce położył jej rękę na ramieniu i zmusił ją, aby usiadła.

— Przepraszam sąd prześwienny — wołała głosem błagalnym — ale tego nie zrobiła Henna! Nie, nigdy! nigdy!

Przesłuchiwanie subiekta było już ukończonym, woźny zawezwał znowu p. Harwell.

Młodzieniec wystąpił naprzód z widoczną niechęcią.

— Panie Harwell — zaczął sędzia śledczy — doniesiono nam, iż p. Leavenworth posiadał rewolwer. Kazaliśmy go szukać i znaleziono go w jego pokoju. Czyś pan wiedział o tym rewolwerze?

— Wiedziałem.

— Czy to było wiadomem ogólnie w tym domu?

— Tak, przypuszczam.

— Dlaczego pan przypuszczasz? Czy p. Leavenworth pozostawiał broń na wierzchu, tak, iż ją wszyscy mogli widzieć?

— Tego nie wiem. Mogę tylko opowiedzieć, w jaki sposób ja dowiedziałem się o owym rewolwerze.

— Słuchamy pana.

— Pewnego dnia rozmawialiśmy z panem Leavenworth o bronjach. Oddawna już pragnąłem mieć pistolet i wspominałem mu coś o tem. Powstał, wyjął rewolwer z nocnej szafki i pokazał mi go.

— Jak to było dawno?

— Przed kilku miesiącami.

— Czy miał już ten rewolwer od dłuższego czasu?

— Tak, panie.

— Czy to był jedyny raz, w którym pan pan tę broń widziałeś?

— Nie, panie (sekretarz zarumienił się). Widziałem ją raz jeszcze.

— Kiedy?

— Przed trzema mniej więcej tygodniami.

— W jakich okolicznościach?

P. Harwell spuścił głowę, był widocznie zakłopotany.

Pocierał jedną rękę o drugą, spoglądając na sędziego śledczego z pod przymkniętych powiek, z błagalnym niemal wyrazem.

— Panowie — rzekł po chwili wahania — zechciejcie mnie uwolnić od odpowiedzi.

— To niepodobna! — odparł sędzia.

— Musiałbym wprowadzić do tej sprawy damę.

— Żałujemy bardzo, że tak być musi, ale niepodobna nam się powodować galanterją dla płci pięknej.

Młodzieniec spojrział na niego ponuro.

Dziwiłem się sam sobie, iż go mogłem wziąć za nic nie znaczące, banalne indywiduum.

— Chodzi o miss Eleonorę Leavenworth! — zawołał.

Na dźwięk tego imienia, drgnęli wszyscy, oprócz p. Gryce, zapatrzonych w swój piąty palec, który zdawał się nic nie słyszeć.

— Ze względu na szacunek, jaki mamy wszyscy dla miss Eleonory, wzdrygałem się w podobnych okolicznościach wymienić jej nazwisko — wtrącił pospiesznie p. Harwell.

Sędzia śledczy żądał objaśnienia. Sekretarz skrzyżował ręce na piersiach i mówił głosem przyciszonym:

— Oto, moi panowie, jak się rzeczy miały: Pewnego popołudnia, przed trzema mniej więcej tygodniami, musiałem wejść do biblioteki o niezwyklej porze, dla wzięcia z kominka scyzoryka, który pozostawiłem tam z rana. W sąsiednim pokoju usłyszałem szelest. Ponieważ wiedziałem, że p. Leavenworth wyszedł, przypuszczając, że te panie mu towarzyszyły, pozwoliłem sobie zajrzeć, aby się przekonać kto tam jest. Ku wielkiemu mojemu zdziwieniu zobaczyłem miss Eleonorę, stojącą przy łóżku stryja z rewolwerem w ręku. Byłem zmieszany mimowolną moją niedyskrecją i chciałem się cofnąć niepostrzeżenie, lecz w chwili, gdy już był na progu, miss Eleonora obejrzała się i zobaczywszy mnie, prosiła, abym jej wytłómaczył konstrukcję rewolweru. Chąc jej udzielić objaśnień, musiałem wziąć go do rąk. Ten jedyny raz miałem w ręku rewolwer pana Leavenworth.

P. Harwell zwiesił głowę na piersi i z widocznym wzburzeniem oczekiwał dalszych zaptań.

— Powiadasz pan, że pana prosiła, abys jej wytłómaczył konstrukcję rewolweru. Czego chciała właściwie się dowiedzieć?

— Jak go się nabija i jak pociąga za cyngiel — odparł szeptem prawie, czyniąc nadaremne wysiłki, aby się okazać spokojnym.

Dreszcz przebiegł po sali.

Nawet sędzia śledczy spojrział na młodzieńca, z litością i zdziwieniem.

— Panie Harwell — spytał wreszcie — czy nie masz pan nic więcej do zeznania?

Sekretarz wstrząsnął głową.

— Panie Gryce — szepnąłem, kładąc rękę na ramieniu detektywa — błagam pana!

— Nie dał mi dokończyć.

— Sędzia śledczy wezwie te panie za chwilę — odparł żywo — jeśli pan chcesz spełnić wobec nich swój obowiązek, bądź gotów. To tylko mogę panu powiedzieć.

„Spełnić mój obowiązek.“ Te słowa otrzęźwiły mnie. Z przed oczu moich zniknęła terażniejszość wraz z całą swą grozą. Ujrzałem dwie słizne główki pochylone z niepokojem, nad zwłokami tego, który im ojca zastępował.

Powstałem, a że w chwili tej sędzia śledczy wzywał na ławę świadków miss Mary i miss Eleonorę, wystąpiłem i jako przyjaciel domu — mam nadzieję, że nikt mi tego za złe nie poczyta — prosiłem o pozwolenie przyprowadzenia ich tutaj.

Uzyskawszy je, wyszedłem pospiesznie, aby uniknąć ciekawych spojrzeń. W sieni p. Gryce szepnął mi na ucho:

— Drugie piętro, od frontu, pierwsze drzwi wprost schodów. Te panie są już uprzedzone i oczekują pana.

VI.

„Drugie piętro, pierwsze drzwi wprost schodów.

Cóż miałem ujrzeć za chwilę?

Mimowoli przychodziły mi na myśl ostrzeżenia mojej matki, udzielane mi bardzo dawno:

„Pamiętaj, mój synu, że kobieta posiadająca tajemnicę, może być bardzo ciekawem studjum, lecz nie będzie nigdy dobrą towarzyszką życia.“

Zdanie niewątpliwie nader rozumne i doświadczone, lecz nie dające się zastosować do danych okoliczności, gdyż nie miałem najmniejszego zamiaru zainteresować się żywiej którąkolwiek z tych pań.

A jednak słowa te wracały mi wciąż na myśl z niepojętą natarczywością.

Widok drzwi, wskazanych mi przez p. Gryce, nadał inny myślowi moim kierunek.

Za chwilę miałem się znaleźć wobec nieśczęśliwych synowic człowieka zamordowanego tak podstępnie. Zatrzymałem się na chwilę przed drzwiami, aby się przygotować do tego spotkania.

Nagle głos czysty i doniosły, wymówił w głębi pokoju te złowrogie słowa:

— „Nie oskarżam cię, żeś w niego godziła własną ręką, choć doprawdy nie wiem, kto inny mógłby to uczynić, lecz w głębi duszy posądzam twoją wolę, twoje serce, twoje myśli i chcę, abys się o tem dowiedziała.“

Nogi się podemną zachwiały, jak gdyby mnie kto uderzył w same piersi obuchem.

Wielki Boże! wobec jakiegoż to ogromu nieprawości miałem się znaleźć za chwilę!

(Ciąg dalszy nastąpi.)

KRONIKA.

Kraków dnia 12 października.

Kalendarz kościelny. Dziś Maksymiljana biskupa; jutro Edwarda, króla, wznawcy.

Kalendarz myśliwski. W październiku wolno polować na jelenie, rogacze, zajęce, borsuki, lisy, jarzabki sromki, cietrzewie i guszcze, bażanty, kuropatwy, przepiórki, dzikie gołębie, drobie, pardwy, oraz na ptactwo błotne i wodne w ogólności.

Ochroniać należy: łanie, kozy, cieląt i szpiczaków oraz krny, guszczyki i cietrzewie.

Kalendarz rybacki. W październiku łowić wolno: szczupaki, lipienie, głowacze, bolenie, jazie, świnki, czo-py, wyrozuby, czeczengi, sandacze, leszcze, klonki, brzan-ki i cyrty.

Ochroniać należy łososia pstrąga i węgorza.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godz. 5 min. 59, zachód przypada na godz. 4 min. 53; długość dnia 10 godzin 59 minut.

Rocznice historyczne. Dnia 12 października 1657 r. umiera w Krakowie Piotr Gembicki, biskup krakowski.

Choć Litwa została już chrześcijańskim krajem i papież upominali Krzyżaków, aby na chrześcijańską Litwę napadów zaniechali, nieposłuszni stolicy apostolskiej, napadli znieścacka na Grodno w r. 1393 i zajęli je, a niedługo potem zapędzili się aż pod Wilno. Stąd odpędzeni przez księcia Witolda, zaczęli używać pomocy Świdrygielle przeciw Witoldowi, chociaż Świdrygielle był zagorzałym szczytamiem.

Krzyżacy zasłaniali się tem, że dopokąd Żmudź pozostaje pogańska, muszą walczyć z Litwą dla rozszerzenia chrześcijaństwa. Witold chcąc mieć wolne ręce do wojny z Tatarami, których całkowicie podbił postanowił, zawarł z Krzyżakami na wyspie Solin u ujścia Niewiaży ugodę dnia 12 października 1398 roku, mocą której odstąpił Krzyżakom część Żmudzi na północ od rzeki Niewiaży.

Kupujcie tylko u chrześcijan!

Konfiskata. Numer dzisiejszy, w wydaniu prowincjonalnem, które było drukowane wczoraj wieczorem, został skonfiskowany za artykuł wstępny p. t.: „Bezpieczeństwo popularne“. Zarządziliśmy nakład drugi, po usunięciu inkryminowanego artykułu.

„Lutnie“ krakowska, na ręce jej dyrektora, p. Steibelta, zawiadomił wczoraj, w drodze telegraficznej, warszawski komitet Towarzystwa muzycznego, że odsłonięcie pomnika Fryderyka Chopina w Żelazowej Woli, nastąpi już w nadchodzącą niedzielę, d. 14 października.

O koncercie kompozytorskim Żeleńskiego telegrafują *Czasowi* ze Lwowa: Koncert odbył się z ogromnym powodzeniem. Sala przepelniona. Szczególnie wyjątki z opery „Goplana“ wywołały wielkie wrażenie. Soliści: panna Szczygier i Myszuga wywiązali się znakomicie. Chóry i orkiestra Towarzystwa muzycznego wyborne. Przyjęcie owacyjne. Kompozytorowi wręczono dwa wieńce i dużo kwiatów. Koncert prawdopodobnie zostanie powtórzony.

* **Na ostatniem posiedzeniu** sekcji ekonomicznej uchwalono uporządkować, kosztem 1.000 złr., drugą część ul. Topolowej (od Arjańskiej), tudzież ul. nad Rudawą. Sekcja zgodziła się także na położenie chodnika w ul. Dietla, przed realnością Szamrotha, pod warunkiem jednak, że wyżej wymieniony właściciel realności poniesie wspólnie z gminą koszt tej roboty.

Tramwaj krakowski. Roboty około przedłużania zwrótne i układania nowych szyn stalowych, rozpoczęła się z początkiem przyszłego tygodnia na całej linii toru, żeby je wykończyć przed zimą. Dyrekcja tramwaju zawiadamiając o tem Magistrat, prosiła o pozwolenie składania materiałów budowlanych wzdłuż toru i ewentualne wstrzymanie ruchu powozowego w pewnych miejscach, do czego Magistrat się przychylił. Budowa drugiej linii z Rynku do Parku krakowskiego rozpocznie się na przyszły rok z wiosną.

Z sądu. Trybunał sądu krajowego karnego, pod przewodnictwem radcy H. Matusińskiego, skazał we wtorek na rozprawie głównej N. Kowalika, gospodarza z Mniechowa, za zbrodnię ciężkiego uszkodzenia ciała z §. 153 na karę trzymiesięcznego więzienia, obostrzonego postem co tydzień, oraz na kosztą postępowania sądowego 27 złr. Wina Kowalika przedstawia się jak następuje: Syna jego, 10-letniego, chłopaka kraparnego — jak sam ojciec przyznaje — skarciła nauczycielka ludowa. Choć się dziecku nie stało, Kowalik napadł nauczycielkę w ogrodzie i uderzwszy pięścią w twarz, wybił jej ząb. Biedna nauczycielka, która za nędzne wynagrodzenie 19 złr. 50 ct. miesięcznie zmuszona jest uczyć 190 dzieci, najniewinniej napadnięta i znieważona, tak sobie to do

serca wzięła, iż od owej chwili rozchorowała się na rozstrój nerwów. — W środę, sąd przy zamkniętych drzwiach, zasądził Katarzynę Zielińską, żonę wyrobnika, za zbrodnię obrazę majestatu na 3 miesiące ciężkiego więzienia z jednym postem co tydzień. Sprawa toczyła się pod przewodnictwem radcy Giebułtowskiego. W obu sprawach oskarżenie wnosił zastępca prokuratora dr Stawarski.

Honorowe obywatelstwo. Rada miasta Jarosławia, uchwałą swą, na posiedzeniu w dniu 8 b. m. powziętą jednogłośnie, nadała panu namiestnikowi, Kazimierzowi hr. Badeniemu, obywatelstwo honorowe miasta Jarosławia, z wdzięczności za szczególną zyciowość i znakomite zasługi, położone około dobra i rozwoju miasta.

Smutna wiadomość Sędziwy nasz pieśniarz, Kornel Ujejski, zaniemógł dość ciężko w Pawłowie u syna, Romana. O ile na razie sędzić można, nie grozi jednak czeigodnemu poecie żadne niebezpieczeństwo i nie wątpimy, że niebawem uzyska zupełnie zdrowie, czego wszyscy z serca mu życzymy.

Prof. Napoleon Cybulski z Krakowa, będzie, jak zapewniają dzienniki lwowskie, mianowany profesorem fizjologii na wydziale medycznym we Wszechnicy lwowskiej. Do Krakowa natomiast ma być powołany dr Piotrowski ze Lwowa.

* **Wznowienie tradycji.** Obecny król kurkowy, p. Roman Chmurski, wznowia od 30-tu lat zarzucone strzelanie wieczorne. Pierwsze strzelanie tego rodzaju o wspianą nagrodę królewską odbędzie się w drugiej połowie b. m. do tarczy podzielonej na koła.

* **Monologista polski,** p. Lelewicz, otrzymał z namiestnictwa pozwolenie na urządzenie dwóch wieczorków humorystycznych w Krakowie. Wieczorki te odbędą się w drugiej połowie bieżącego miesiąca.

Z Towarzystwa ogrodniczego. Na posiedzeniu komitetu wystawowego, w dniu 10 października odbytem, szczegółowo obradowano nad wystawą chryzantemów, która pod protektoratem krak. Tow. ogrodniczego odbędzie się 16, 17 i 18 listopada, w salach Tow. strzeleckiego, w połączeniu z tombolą kwiatową i koncertem. O ile uważać dotąd można, wystawa zapowiada się nader okazała i licznie będzie obsesana, gdyż wezmą w niej udział także miłośnicy kwiatów zamiejscowi. Za staraniem prof. Janczowskiego, urozmaiconą ona również będzie bogatą kolekcją gruszek i jabłek, nie bez poważnego znaczenia naukowego. Zgłoszenia o udział w wystawie, z podaniem ilości kwiatów, przyjmuje inspektor Plantacyi, p. Malecki.

Jęk boleści. Z Podgórzania piszą nam: „A, moi państwo, niepodobna wytrzymać dłużej. Toć chyba na tym nieznośnym partykularzu nie gromada ludzi, związanych w społeczeństwo, ale raczej jakieś kupy kocuzające, jak w pierwiastkowych czasach, narodu. Mieszkam przy ulicy Lwowskiej i losem fatalnym kierowany, wybrałem na owo *locum* kamienicę na rogu ulicy Twardowskiego i Lwowskiej. W pierwszej chwili nie zraziłem się tem wcale, że na parterze mieści się szynk niejakiego A. S. Spiry. Wreszcie sądziłem, że ponieważ ulica Lwowska jest pryncypalną, obok sądu, niedaleko policja miejska i magistrat, więc bezpieczeństwo będzie zupełne. Tymczasem inaczej się stało, bezpieczeństwo wprawdzie jest, ale brak spokoju, brak też stódkiej ciszy, jaką darzy małe miasteczko i ograniczona liczba lokatorów przyzwoitych i dobrze wychowanych. W szynku p. Spiry we dnie jak w raju, ale skoro zbliży się noc i wybije godzina 10, rozpoczyna się napróżd dobijanie do drzwi, potem brzęk tłuczonych szyb, dalej hałas, bójki i „mordęga“ w całym znaczeniu tego wyrazu. P. Spira ma prawo trzymać szynk otwarty aż do g. 12, bo płaci oznaczoną takse, lecz sądzę, że owo dobrodziejstwo udzielać się winno jedynie zakładom przyzwoitym, nie zaś jaskiniom wszelkiego tałatajstwa. Powtarzam, spędzamy nocy bezsenne, bo bójki i wrzaski spać nie pozwalają. Zmityjuje się, panowie ojcowie miasta i przeczeka milicjo, opiekunko cierpiących, umitygujcie owe zastępy burzycieli spokoju publicznego, a przynajmniej powstrzymajcie licencję p. Spiry i powróciecie seu naszym oczom, a spokój naszym głowom!“ — *Podgórzanin wiecznie niewycpany.*

Napad. Z prowincji donoszą nam, że na gościńcu rządowym pomiędzy Ciężkowicami a Zborowicami, jakieś draby zakładają nocną porą drągi, w tym celu, by spowodować wypadek i przy tej sposobności dokonać rabunku. Wypadki tego rodzaju wydarzyły się w ostatnich czasach pani B.

i panu S. Ten ostatni, jadąc raz szosą, zauważył w fosie, jakby leżący kamień, który przy wypadku potknięcia zerwał się i drab gonił następnie za powozem; którego jednak nie doścignął. O tych zamachach doniesiono miejscowej żandarmerji.

Z Jastki piszą: Podezas kopania kanału w mieście natrafiono przy głębokości 2 metrów na pokład ropy naftowej. Pokład ten szutrowy trąci silnie naftą — jest zatem nadzieja, że i w tej okolicy byłyby bogate kopalnie ropy.

Nadanie prezenty. Namiestnictwo nadało prezentę na opróżnione rz. kat. probostwo *regiae collationis* w Sądowej Wiszni, tamtejszemu dotychczasowemu administratorowi, ks. Stan. Ziembie.

Z armji. Starszym lekarzem zamianowany został lekarz-asystent dr Bronisław Jakesch w 57 p. p. Rotmistrz w stanie pozasłużbowym Aleksander Chwalibogowski, otrzymał najwyższe zezwolenie na przyjęcie i noszenie krzyża kawalerskiego orderu papieskiego św. Grzegorza; porucznik Henryk Zwacon-Taborau, nadliczbowy w 6 p. ułanów, przydzielony do instytutu geograficznego, na przyjęcie i noszenie orderu sultańskiego „Korona Johory“ II klasy; szeregowiec gwardji przybożnej Jan Popiel na przyjęcie i noszenie ces. ros. medalu złotego na wstędze orderu św. Stanisława.

Egzamin oficerski w szkole jednorocznych ochotników przy kawalerji, zdali następujący ochotnicy: Bakałowicz Jan Jan, hr. Bobrowski Stefan, hr. Fustowski Ksawery, dr Wittig Witold, Klobus Paweł, Wrotnowski Franciszek, z I pułku ułanów; hr. Rostworowski Kazimierz, Oesteren Guerand, Sulimierski Kazimierz, z II pułku ułanów; Lachmann Gustaw, z IV pułku ułanów; Chryszczewski Tadeusz, Krzyszczkiewicz Alfred, z VII pułku ułanów; dr Parnas Józef, Weissmann Władysław, z XIII pułku ułanów; br. Petrino Jan, z IX pułku dragonów; hr. Forgáč Elemer, Kęplisz Stanisław, z X pułku dragonów; Gniewosz Aleksander z XII pułku dragonów.

Helena Modrzejewska przybywa w drugiej połowie bieżącego miesiąca do Lwowa i wystąpi 12 razy na scenie skarbkowskiej. Bawiący w Wiedniu sekretarz lw. wskiego teatru, p. Sachorowski, zawarł tamże umowę z znakomitą artystką. Pani Modrzejewska ukaże się, między innymi, w rolach: Magdy („Gniazdo rodzinne“), „Adrijanny Lecouyreur, Ofelji, Marji Stuart i w. i.

Obraz Siemiradzkiego, znajdujący się w pałacu Sztuki na Wystawie, nabyła p. Męrzyńska za cenę 2.500 złr.

O chorobie dra Kniaziółuckiego, o której pisał nam wczoraj nasz lwowski korespondent (*N. T.*), po zacierpnięciu wiadomości ze źródła jak najlepszego, możemy donieść, że jest chorobą ciekawą naturalną i zgola żadnymi wypadkami zewnętrznymi nie została spowodowana. Wszystko inne, co o niej mówią, jest zwykłą bajką, po Lwowie krążącą, na którą nie należy nawet zwracać uwagi.

Tajemnicze samobójstwo we Lwowie. Wzorasze obszerne doniesienie o niedoszłej samobójczyni, uzupełniamy dziś następującymi szczegółami: Przybyła ona wieczornym pociągami około godziny 7 od strony Krakowa i udała się w ulicę miasta, szukając odpowiedniego miejsca w celu urzeczywistnienia swego zamiaru. Stan chorej, którą umieszczono w osobnym pokoju p. Pilata, jest pomyślnym. Żądała spowiednika, lecz mimo skruczy nie wyjawiała dotąd swego nazwiska, które, zdaje się, pozostanie tajemnicą.

Wielki pożar. Z Podkaminia, koło Brodów donoszą, że we wsi Palikowach wybuchł dnia 3 bm. pożar, którego ofiarą padła prawie cała wieś. Około 52 gospodarstw, razem z wszystkimi tego-rocznymi plonami, jak również sprzętami rolniczymi i domowemi stało się pastwą płomieni. Pogorzelncom wyrządził ten pożar szkodę około 80 tysięcy złr.

Szaleniec czy zbrodniarz? W nocy, z piątku ubiegłego na sobotę, proboszcz gminy Brenoux, w pobliżu Monde we Francji, słysząc uporcezywe kołatawie do plebanji, wstał i poszedł otworzyć. Tu ujrzał przed sobą B., rodem z Brenoux, obecnie ucznia seminarjum nicejskiego, a dawniej w Monde Nimes i Montpeller. — Przybysz prosił go, bv, mimo późnej godziny, mógł się u niego wyświadać. Proboszcz zgodził się. Zaledwie wszakże rozpoczęła się spowiedź przybysza, gdy tenże, zerwawszy się, rzucił się na proboszcza, schwycił go za gardło i przewrócił na ziemię, usiłując udusić. W strasliwej walce proboszcz, oswoobodziwszy się na chwilę z rąk szaleńca czy przestępcy, zdołał zawołać o pomoc. Siostrzeniec jego, śpiący w przyległym pokoju, usłyszał go,

wpodobnie chcą odebrać to, czego właściwie jeszcze wcale nie dali.

Budap. Corresp. donosi: Cesarz przydzielił królowi serbskiemu dwóch kawalerów honorowych, którzy mają wyjechać do granicy na jego spotkanie i tam przyłączyć się do jego świty na czas pobytu w Węgrzech.

Emisja serbskiej pożyczki 44 milionów franków nastąpi prawdopodobnie z końcem października.

Köln. Ztg. donosi z Petersburga: Według ostatnich wiadomości z Liwadji, czuje się car zdrowszym i zamierza z końcem października udać się do Korfu. W. książę Jerzy, wyjeżdża wskutek porady lekarskiej w tych dniach. w towarzystwie lekarza Popowa do Abastuman na Kaukazie.

Telegrafowana nam z Londynu wiadomość *Standarda* o Zacharynie i carze, którą dziennik londyński, jak zapewnia, ma od świadka naczynego, tak się przedstawia: Na żądanie cara, by mu lekarz wyznał całą prawdę, ten rzekł: „Choroba W. C. Mości jest nieuleczalną. Przy starannej opiece drogie życie W. C. Mości może być o kilka miesięcy przedłużone, wszelako byłoby niewłaściwem tać, że nie ma środków, któreby mogły być skuteczne po za pewien okres czasu“. Natychmiast po tej rozmowie wszedł car okropnie zmieniony do pokoju, gdzie się rodzina znajdowała i jęknął: „Zaharyn właśnie mi powiedział, że dla mnie nie ma nadziei!“ Zdaje się że ta bezwzględność lekarza rosyjskiego skłoniła carską rodzinę do wezwania teraz ponownie dra Leydena, który na Odessę jedzie do Liwadji bez asystenta, tylko z jednym służącym. Lekarz niemiecki jest gładki w obejściu i robi wciąż nadzieję, więc to się podoba. Według wszelkiego prawdopodobieństwa pozostanie on dłużej na dworze carskim, lecz czy chory przeniesie się do Korfu, tego dotąd jeszcze nie postanowiono. Co do Leydena ten nie jest za tą podróżą, poczytując ją za zbyt uciążliwą dla pacjenta.

Papież udzielił Castelarowi jednogodzinnej audjencji. W bardzo łaskawej rozmowie wyjaśniał Ojciec św. Castelarowi politykę papieską wobec Francji i Hiszpanji, oznajmił mu, że w najbliższym czasie wyda encykliki dla Ameryki północnej i południowej i wyraził gorącą chęć przychylenia się do utwierdzenia pokoju międzynarodowego. Castelar wyniósł z tej audjencji wrażenie, że papież cieszy się zupełnym zdrowiem i wielką świeżością umysłu. Po powrocie do hotelu przyjął Castelar odwiedziny prezydenta ministrów, Crispiego.

Times zapewnia, że wojska rosyjskie, w sile 5.000 ludzi, stoją już naprzeciw armji japońskiej pod Hun-Szu.

Z Yokohamy donoszą, że rząd japoński, nie chcąc uciekać się do pożyczki zagranicznej, rozpisze drugą, krajową, w wysokości 50 milionów dolarów.

Zapewniają, że Chiny chcą nabyć na własność połowę floty Republiki chilijskiej. Pytanie jednak, czy nie będzie to musztarda po obiedzie.

Z Nowego Jorku telegrafują 11 października: Onegdaj w nocy szalał orkan. Siedmiopiętrowy nowy dom, niezamieszkały dotąd, zawalił się i spowodował zawalenie się sąsiedniego domu. Ośm osób poniosło śmierć.

Telegramy.

Lwów 11 października. Dowiaduję się o zmianach, które prawdopodobnie nastąpią wkrótce w krakowskich sferach urzędniczych. Wedle tych informacji, delegat rządowy, p. Laskowski, ustąpi niebawem z tego stanowiska i przejdzie, w charakterze radcy ministerjalnego lub szefa sekcji, do ministerjum spraw wewnętrznych. Jego miejsce zajmie ks. Paweł Sapiaha, ożeniony z ks. Winischgraeltówną, terażniejszy komisarz Namiestnictwa. W związku z temi zmianami jest usunięte się od służby politycznej starosty rzeszowskiego, p. Fedorowicza.

Fabrykant z Poznania, p. Urbanowski, za-

mierza założyć we Lwowie fabrykę maszyn. Będzie to doniosły nabytek ekonomiczny, uzyskany dzięki Wystawie. P. Urbanowski jest współnikiem znanej firmy poznańskiej „Urbanowski & Romocki“.

Wiedeń 12 października (rano). *Allgemeine Ztg* twierdzi, że ambasada rosyjska otrzymała z Petersburga wiadomość, iż Leyden uważa chorobę cara za uleczalną.

Berno 11 października (w południe). Zmarł tu Egbert Belcredi, przewodca konserwatywnej szlachty morawskiej.

Berlin 12 października (rano). Car we wtorek wyjeżdża na Korfu. Carewicz obejmie rejencję wspólnie z którym starszym członkiem rodziny.

Berlin 12 października (rano). *Berl. Tageblatt* dowiaduje się, że w Mongolji wybuchło powstanie dla wypędzenia Chińczyków i oddania kraju w ręce Rosji celem aneksji.

Kolonja 12 października (rano). *Köeln. Ztg* zapewnia, że mocarstwa nie myślą o powstrzymaniu zwycięskiego pochodu Japończyków. Jeżeli Japonja w Pekinie dyktować będzie warunki pokoju, czas będzie jeszcze na zawarowanie interesów mocarstw.

Bruksella 12 października (rano). Były minister, Waeste, został w swoim okręgu wyborczym przez chłopów ciężko pobity.

Paryż 12 października (rano). Drumont za obrazę stanu sędziowskiego skazany został zaocznie na 3 miesiące więzienia.

Berlin 11 października. Organ kanclerza Caprivięgo, *Hamburgischer Correspondent*, w artykule poświęconym sprawie obmyślenia środków celem skuteczniejszego przeciwdziałania dążnościom rewolutowym, powiada: Nie idzie o to, czy agitacje socjalistyczne mają być sprężyciej dozorowane i ścigane, lub nie, lecz o to, czy można wywoływać rozmyślnie zatarg rządu z parlamentem. Wątpić trzeba, czy leży on w intencjach programu królewskiego cesarza.

Paryż 11 października. Uzbrojenia morskie prowadzone są na wielką skalę. Panuje żywe zaniepokojenie.

Dover 11 października. Rezerwy morskie otrzymały rozkaz trzymania się w pogotowiu.

Londyn 11 października. Poseł włoski w Pekinie wysłał notę do rządu chińskiego, nakładającą Chiny do pojednania z Japonją i protestującą przeciw ograniczeniu swobody flag europejskich na wodach koreańskich. Takie same noty wystosowali przedstawiciele Angliji, Rosji i Francji.

Londyn 11 października. Rokosz w Mongolji wzrasta.

Londyn 11 października. W armji chińskiej odkryto kolosalne sprzeniewierzenia, zwłaszcza przy zakupie broni i amunicji. Wielu wyższych oficerów aresztowano.

Londyn 11 października. Kuzyn Li-Hung Czanga. Szeng, tao-taj Tientsinu, uwolniony został ze służby za nadużycia. Szeng nabył u agenta niemieckiego 300,000 starych karabinów po cenie dwóch taelów za sztukę, a sprzedał je rządowi chińskiemu po dziesięć taelów. (Porządna, prawdziwie chińska gospodarka. *Przyp. red.*)

Belgrad 11 października. Deputacji Bułgarów, zapraszającej go do powrotu, oświadczył Dragan Cankow, że skoro czekał cierpliwie ośm lat, może poczekać jeszcze spokojnie kilka miesięcy.

Wiedeń 12 października. Po zamknięciu giełdy: Kredyty 368-50, Laenderbank 267-—, Staatsbahn 366 62 Lombardy 107-—.

Przyjechali do Krakowa.

Grand Hotel. S. Syroczyński ze Lwowa. Fr. Skribanowicz z Rygi. A. Signer z Bielic. W. Wielogłowski z Rudy. I. de Vaux z Wiednia. M. hr. Ukanoff z Moskwy. M. Poleski z Rokitna.

Hotel Drezdeński. J. Kollinek z Wiednia. O. Klominek z Trzciny. D. Walter z Czech. O. Grabsch z Hamburga. A. Schulz z Wiednia. O. Haupt z Wiednia.

Groby królewskie, grób Mickiewicza i skarbiec w katedrze na Wawelu zwidzać można w dnie powszednie o godz. 10, w niedziele i święta o godz. 11^{1/2}.

Groby zasłużonych (w krypcie na Skałce), grób Skargl (w kościele św. Piotra), oraz skarbiec kościoła N. P. Marii oglądać można w chwilach wolnych od nabożeństwa za zgłoszeniem się do zakrystji.

Wystawa Nieustająca Zjedn. Towarzystwa Przyj. Sztuk pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godz. 11—4 prócz niedzielaków. Wstęp w niedziele 15 ct., w dni powszednie 30 ct.

Muzeum Narodowe (w Sukiennicach) otwarte jest codziennie od godz. 11—3 popołudniu, z wyjątkiem niedzielaków, za opłatą wejścia 20 ct. w dzień zwykły, w niedziele i święta po 10 ct. od osoby.

Gabinet Geologiczny Uniw. Jagiell. w Collegium physicum przy ul. św. Anny na I piętrze otwarty w każdą niedzielę od godz. 9—1 w południe.

Gabinet Zoologiczny Uniw. Jagiell. w Collegium physicum przy ul. św. Anny na I piętrze otwarty w każdą sobotę i niedzielę od godz. 11—1 w południe.

Muzeum XX. Czarotorskich otwarte dla zwiedzających we wtorki i piątki od godz. 9—1 po południu, o ile w te dni nie przypadają święta.

Muzeum Techn.-Przem. w gmachu Franciszkańskim otwarte codziennie od godz. 10—6. Wstęp 20 ct. od osoby. W niedziele od godz. 10—2 bezpłatny.

POCIĄGI KOLEJOWE.

Z Krakowa odchodzą:

Do Lwowa: 7:07 r., 8 r., 10:38 r., 9:28 w., 10:55 w. — Do Wiednia: 5:40 r., 6:40 r., 9:25 r., 3:05 po połud. 10 w. — Do Warszawy: 5:40 r., 9:25 r., 6:05 w. Do Oświęcimia 6:05 w. Do Suchoj: 8:40 r., 7:05 w., o 25 czerwca do 15 września. — Do Chabówki 8:25 r. Do Wieliczki: 12 w poł 8:10 w., — Oo Rzeszowa: 6:40 w.

Do Krakowa przychodzą:

Ze Lwowa: 5 r., 6:20 r., 2:25 pop., 8:20 w., 9:42 w. — Z Wiednia: 6:45 r., 9:48 r., 8:45 w., 10:10 wiecz. — Z Warszawy: 9:48 r., 5 po poł. — Z Oświęcimia 7:33 r., Od Suchoj: 6:05 r. 8:55 r., 10:57 r., 4:33 pop., 8:20 w. Od 25 czerwca do 15 września. — Z Chabówki 7:40 w Z Wieliczki: 8:05 r., 6:49 w. Z Rzeszowa: 8:55 r.

Czas środkowo europejski.

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 11 października, 5 godzina 30 min. po poł

	str. ct.		str. ct.
Renta austr.	98 90	Anglobank	168 30
papier. opod.	98 90	Union	279 25
srebrna	123 70	Bankverein	147 —
4% złota	97 30	Akoye Länderbank.	2 7 —
4% koronowa	1030	kol. Kar. Lud.	217 —
Akoye bank. austr.-w.	863 10		
kredytowe	1:4 40	lwowako-	
Londyn	3 90	czerniow.	285 —
Napoleony	5 90	połudn.	108 12
Dukaty	61 05	Elbenthal	27: 50
Marki	96 55	Nordbahn	3380
4% Renta	122 —	Staatsbahn	366 62
złota	161 25	Alpin	83 90
Losy prem. węg.	66 05	Akoye tytoniowe	230 25
Losy tureckie		Ruble	133 50

Berlin 11 października.

Banknoty aust.	163 60	4% Listy likw. pols.	65 70
Krótki Wiedeń	163 60	Renta włoska	82 25
Banknoty ros.	219 —	Akc. austr. kred.	222 37
5% Listy zast. pols.	— —	Ultimo Ruble	219 25

NADESŁANE.

(Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcji, która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje.)

W słynnej panoramie w rynku na linii A—B ostatnie dni wspaniałej seryi Ateny i Konstantynopol.

KANCELARJA ADWOKATA

Dra Adama Doboszyńskiego

przeniesioną została

do domu p. Wład. Fischera
w Rynku nr. 39, linia A-B.

Wszech nauk lekarskich

Dr. Edward Zieliński

csiadł i ordynuje

w Nowym Sączu.

Kancelarja
ADWOKATA KRAJOWEGO

Dr. Adama Br. Lewartowskiego

od 1-go października 1894 r.

przeniesiona do domu Nr. 2 przy ul.
św. Gertrudy.

Najlepsza woda do picia

podczas słabości epidemicznych, doświadczona już bardzo często w podobnych wypadkach, a zalecana zawsze przez powagi lekarskie

MATTONIEGO
GISSHÜBLER
woda mineralna
SZOZAWA ALKALICZNA

Takowa jest wolna od wszystkich organicznych składników, zaś w miejscach, mających złą wodę do picia lub sprowadzaną za pomocą wodociągów, jest bardzo nadającym się napojem.

Wszelkie papiery wartościowe, banknoty zagraniczne i monety kupuje i sprzedaje pod najkorzystniejszymi warunkami.

Kantor wymiany filij c. k. uprz. Banku Hipotecznego

w Krakowie, Rynek liczb 30.
Złożenia z przeważną uskutecznością się odwrotną pociąg bez doliczenia prowizji.

Znakomitym wynalazkiem szczególnie dla kościołów wilgotnych są niezniszczalne

Stacje Drogi krzyżowej

emaljowane na cynku, w ramach zwykłych gotyckich lub romańskich, wyrabiane obecnie w Paryżu.

Księgarnia katolicka Dra WŁADYSŁAWA MIŁKOWSKIEGO w Krakowie

przesyła na żądanie chętnie stację jedną na okaz i objaśnia o cenie, która jest umiarkowaną.

Największy skład maszyn do szycia Właściciel systemu Singiera.

Józefa Iwanickiego następcy



Kraków, Rynek, Nr. 25.
Na wypłaty od 28 zfr. i wyżej; Gotówka o 10% taniej.

K. Knopek i Spółka

W Krakowie, ulica Florjańska l. 23

codziennie świeże: **MASŁO STOLOWE** i **KUCZENNE** osobliwej jakości centrifugą wyrabiane które przez swą czystość i tęgopność w dwójnasób wartość zwykłego targowego masła przewyższa. **WINOGRONA KURACYJNE** — Wszelka **ZWIERZYNY** w całości, lub na części a mianowicie: **Jelenie, sarny, zająca, bażanty, kuropatwy, przepiórki etc.** etc. **Bulion** z dzicyzny własnego wyrobu.
Zamówienia zamieszcowe uskutecznia się bezwzględnie.

Restauracja F. Wójcickiego

Kraków, hotel Pollera

Obiad za 75 centów z 4 dań
Piątek 12 Października.
Baryszcz małopolski
Consome posche
Rosół z wermiszalem
Jajka au fines herbes
Sandacz po warszawsku
Paszteciki francuskie
Szt. mięsa z fasolką
Polędwica angielska
Ozór peklowany
Gołąbek z różną
Karp smażony
Kluseczki z serem
Grzanki z owocami
Ser, Kawa.
Kolacja z 3 dań 75 ct

TEATR MIEJSKI

w Krakowie.
W Piątek 12 Października
Przedstawienie Popularne
Ceny miejsc niższe.
Radcy pana Radcy
komedja w trzech aktach
Michała Bałackiego.
Początek o godzinie 7, —
koniec o 10 wieczornim.
Kasa otwarta od godz. 9—1 i od 3—8 wieczorem.

Największy i jedynie fachowy SKŁAD MASZYN DO SZYCIA



SKŁAD LAMP

„R. DITMAR“

KRAKÓW.
Rynek główny

Kraków, Rynek obok kościoła św. Barbary, hurtowni i częściowy skład artykułów religijnych poleca w wielkim wyborze: książki do nabożeństwa różnych nakładów, jakoteż w ozdobnych oprawach dla każdego wieku i stanu. Obrazki do książek, w arkuszach lub setkach własnych nakładów z polskimi modlitwami. Wzory obrazków na żądanie przesyła darmo i opłatnie. Wielki wybór skaplerzy, medaliaków, różańców, koronek i t. p.

JULIAN KURKIEWICZ

Marja z Dobrzańskich OSTROWSKA
urodzona w Krzyszkowicach dnia 10-go Maja 1869 r., po długich i ciężkich cierpieniach, zmarła w Peresławicach dnia 2-go Października 1894 r. opatrzona św. Sakramentami.
Nabożeństwo Żałobne odprawionem będzie u św. Barbary w Sobotę 13 Października 1894 r. o godzinie 10-tej zrana, na które matka i siostra zapraszają krewnych Przyjaciół i pobożną Publiczność. 2—2

10 zfr. nagrody!
otrzyma ten, kto znajdzie młodemu człowiekowi, z ukończoną szkołą realną, słuchaczowi politechniki, władającemu obok języka polskiego dobrze językiem niemieckim, odpowiednio zajęcie, jużto nauczyciela wszystkich przedmiotów szkoły realnej, nadzorca przy budowie, rysownika, buchaltera itp.
F. K. 2845 Administracja „Głosu Narodu.“ 1—3

PRACOWNIA wszelkich **robót kościelnych** najwykwintniejszych **neglizy, wyprawy kra- wieczny 2—7** po najtańszych cenach.
Plac W.W. Świętych Nr. 7.

Nauczycielka polka, poszukuje miejsca.
Adres G. C. Florjańska l. 5 i 7, piętro II, Kraków. 1078

Najtańszy skład LAMP I NAFTY JANA ERKERA w Krakowie, ul. Szewska l. 3 z powodu konkurencji **sp. edaje wszystkie Lampy Ditmara po cenie fabrycznej.**
Rozwóz Nafty
Rozsyłam naftę od 1 litra wyżej do mieszkań **salonową 20 ct. cesarską 22 ct. za litr.**
Upraszam o liczne odwiedzanie mego biura, w celu przekonania się o niskości cen. 1051
Z poważaniem **JAN ERKER.**

Pomocnika 1144 tudzież 1—3
Praktykanta poszukuje zegarmistrz
Anastazy Holik ul. Szewska l. 7.
Mieszkanie z 4 pokoi i t. d. zaraz do wynajęcia, ulica Stachowskiego Nr. 93 (wejście na tę ulicę od Karmelickiej naprzeciw Batorskiego). Wiadomość ulica Czarnowiejska Nr. 3, 1123 u właściciela 3—4
Kilkanaście gatunków **rasowych gołębi**
3—4 do sprzedania 1120 para od 3 zfr. w. a. i wyżej.
Adres: **Gawinski Dębni.**
Wieszadła po 10 ct. sprzedaje **A. Szafranski w Krakowie.**

NOWOŚĆ!!
Dla P. P. przedsiębiorców, dla e- kien, sklepów z wędlinami, oraz bardzo praktyczne do kościołów, własnego wynalazku posadzka z masy drewnianej z domieszką cementową, nadzwyczaj trwałą i tania, bardzo praktyczną w porze zimowej, w tych dniach zostanie otwarta Fabryka w domu Wgo. Schmidta ulica Siemiradzkiego w nowo budowanym domu w Krakowie. — próbki ownej posadzki będą wystawione w handlach pierwszorzednych w przyszłym tygodniu. —
Z uszanowaniem
1—4 **Józef Gajewski** 1146 **Koncesjon. majster murarski, ulica Krowoderska Nr. 137 w Krakowie.**
1113 **Przyjmuje na OBIADY** gospodarskie na świeżem masle smacznie przyrządzane. **ulica Kapucyńska Nr. 3, III p., 1 drzwi na lewo.**

Odpowiedź na „przestrożę.“

Niejakiemu p. Tillowi, właścicielowi i w Zaucht (na Murawach) podobało się w rozlepionych po mieście plakatach obkła- wienia różnych firm, które mają mieć na składzie chleb przez tegoż p. Tillę dostarczany, a przez niego „czysto żytnim“ nazwany — „przestrzedz“ z „szanowną Publiczność, że wszelkie inne sklepy sprzedają chleb na sposób jego a morawskiego „podrabiany“.

Otóż wobec na obałamucenie Szanownej Publiczności, tudzież zniechęcenie Jej do wyrobów przemysłu krajowego, obliczonej reklamy tego obcego przemysłowca, usiłującego ogłoszeniem prostego fałszu o rzekomem „podrabianiu“ jego wyrobów czynić szkodliwą konkurencję przemysłowi krajowemu i wypierać z Krakowa chleb polski swoim lichym morawskim produktem, poczuwam się jako główny miejscowy producent chleba żytniego, który w wymienionych poniżej sklepach jest sprzedawany i jako właściciel istniejącej od lat 30 przeszło piekarni parowej, która przez ten długi szereg lat zdobyła sobie zaufanie Ogółu Szanownej Publiczności i która wedle najnowszych wymogów technologicznych i higienicznych jest urządzona, do objaśnienia Szanownej Publiczności dla odparcia ogłoszonego przez owego p. Tillę fałszu o rzekomem „podrabianiu“ jego pieczywa, iż wzmiankowana piekarnia moja wyrabia i wypieka (jak się o tem każdy, kto łaskaw osobiście i naocznie każdej chwili u mnie przekonać może i do czego każdego uprzejmie zapraszam) zapomocą przyrządów mechanicznych bez użycia rąk ludzkich, a więc z zachowaniem największej czystości i zgodnie z wszelkimi wymogami sanitarnymi **chleb czysto żytni z najlepszych gatunków żyta** przezemnie samego zakupowanego i w moich młynach mielonego, kiedy tymczasem tak zwany **chleb morawski**, weiskający się od pewnego czasu do Krakowa i Galicji i usiłujący stąd wyprzeć własny prawdziwy chleb polski, wyrabiany jest często z **przymieszką** mąk jęczmiennych i ziemniaczanych, o czem się już z samej różnicy smaku przemawiającej na korzyść chleba żytniego w mojej piekarni parowej wyrabianego przekonać można.

Jeżeli więc już załadowi miasta i kraju naszego innymi wyrobami przemysłu obcego wobec słabo jeszcze rozwiniętego przemysłu swojskiego na razie oprzeć się trudno, **to nie dopuszczajmyż przynajmniej, ażeby kraj polski czysto rolniczy, żywiący swoim chlebem inne kraje i prowincje, sprowadzał do siebie chleb obcy i to lichszy od chleba własnego u siebie wyrabianego, narazając się na pośmiewisko obcych piekarzy i urąganie przez nich z naszej łatwowiernej dobroduszości podobnie chętlivami i samochwalczemi reklamami i rzekomami „przestrożami“, jak wyżej wzmiankowana!**

Gustaw Baruch
właściciel piekarni parowej w Podgórzu pod Krakowem.
Sprzedaże chleba parowego znajdują się:

w handiach korszennych w Krakowie, w Rynku u Wgo Fuchsa, ul. Grodzka u Wgo Goebla, Suskiego, Jadowskiego i pod Nr. 43, 58.	ulica Rajska pod Nr. 5,
ulica Florjańska u Wgo Eisenbergera i pod Nr. 43 i 47.	" Wolska "
" Karmelicka " Ekeri i Leśniowskiego.	" Garncarska " 2,
" Szewska " Wojciechowskiego,	" Starowiślna " 78,
" Mostowa " Löfflera,	" Teatralna " 6,
w Sukiennicach pod Nr. 44,	" Mały Rynek " 6,
ulica Szpitalna " 26,	" Bracka " 10,
" Sienna obok jatek pod Nr. 13,	" Wiślna " 9,
Plac Szczepański pod Nr. 6,	" Lubicz " 3,
Grzegórzki pod Nr. 3, 5 i 46,	" Kleparz " 6,
ulica Kopernika pod Nr. 1,	" Szlak " 45,
" Warszawska " 7,	" Pędzichów " 1,
" Długa " 4, 13, 24, 33.	" Łobzowska " 2, 17, 823 8 8
" Kr. wodorska " 39, 122,	" Czysta " 4,
	" Krupnicza " 22,
	" Zwierzyniecka " 9, 19, 23,
	" Wielopole " 11,

Oprócz tych znajdują się w Galicji ajencje:

w Wieliczce u Wgo F. Joachimsmanna,	w Suchoej u Wgo E. Krupski.
" Kalwarji " E. Zehnwrth,	" Bochni " Z. Poppera,
" Tarnowie " F. Scharfa,	" Rzeszowie " M. Salika,
" Przemysłu " T. Cieślińskiego,	" Jasle " J. Gemindora.
" Lwowie " J. Katza,	

Anastazy Holik
ZEGARMISTRZ,
w Krakowie, ul. Szewska Nr. 7.
poleca Szanownej Publiczności swój **Skład zegarów i zegarków** wszelkiego rodzaju
z najlepszych fabryk szwajcarskich i francuskich.
Przyjmuje także wszelkie naprawy i wykonuje je dokładnie za poręczeniem.
Ceny najprzystępniejsze, rzetelna obsługa, ścisłe dotrzymanie terminu przy powierzeniu roboty. — Uskutecznia wszelkie zamówienia i zamiany w najkrótszym czasie. 1143

ZNACZNY TEREN NAFTOWY
1145 w obfitującej w ropę okolicy, 1—3 obok rozwiniętych już kopalń naftowych, pod bardzo korzystnymi warunkami do odstąpienia.
Blizszych wyjaśnień udziela: **T. Boczkowski, inżynier górniczy,** w Harkłowej — p. Skotyszyn.

KAROL MARKUS
w Krakowie, przy ulicy Szpitalnej Nr. 18, poleca **wielki wybór wiency metalowych i LATARNI GROBOWYCH** po cenach niższych.

Wielka Lwowska Loterja wyst. Ciągnięcie 16 Października.
GLÓWNE WYGRANE
60.000 zł. 10.000 zł. 5.000
1131 w gotówce z potrąceniem tylko 10%. 3 ?
Lwowskie Losy Wystawowe po 1 zł. poleca: **A. L. HOCHWALD, kantor wymiany, A. HOLZER, J. LANDAU.**